

207
1Y

48 Rocznica

Powstania 29 Listopada 1830

Obchodzona w Muzeum Narodowym Rapperswylu

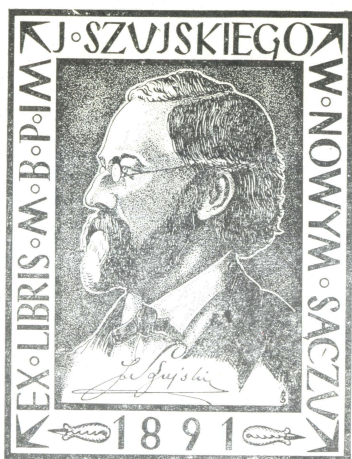
W roku 1878.



ZURYCH

1878.

Drukiem J. Suremanna.



Sądecka Biblioteka Publiczna



5000011233

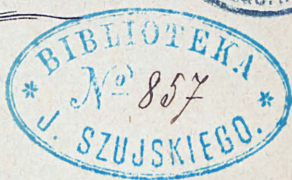
Zbiory Zabytkowe

48 Rocznicą

Powstania 29 Listopada 1830

Obchodzona w Muzeum Narodowym Rapperswyłu

W roku 1878.



ZURYCH

1878

Drukiem J. Suremanns.



94(438)



Ad. 50. 2048.

Przedmowa.

Doniosłość obchodów narodowych, wielka w każdej epoce, wzrasta w dzisiejszej z powodu garstki wichrzycieli, którzy usiłują oddziaływać przeciw prądowi narodowemu, przez chloroformowanie patriotyzmu polskiego, protestowanie przeciw wszelkim objawom ducha polskiego dążącego do wolności i niepodległości, to jest do ideału każdego prawego Polaka.

Podług tych odstępców i ich organów, każda z dzielnic polskich powinna dobrowolnie przyjąć obce jarzmo, i starać się tylko o zachowanie religji i języka, Polska albowiem nie ma prawa bronić się orężem przeciw najazdowi i gwałtom. Tak nikczemne odstępstwo od najświętszych praw narodu, za które on ponosi stuletnie męczeństwo, zasługuje na surową karę; nim ona nastąpi w Polsce odrodzonej, stawmy pod pręgierzem opinji publicznej naszego kraju tę nową Targowicę, tak dzielnie schłostaną w mowach mianych na 48ej rocznicy powstania narodowego, obchodzonej uroczyscie w Muzeum Narodowym Rapperswylu, której szczegółowy opis podajemy.

Zurych dnia 13 Grudnia 1878 roku.

Wydawca.

Obchód

48 rocznicy Powstania Narodowego z roku 1830.

W tym roku jak w uprzednich, wiekopomna ta rocznica świetnie obchodzoną była w Rapperswyłu. O godzinie 11ej odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych synów Ojczyzny w kościele parafjalnym. O 1szej zebrali się w zamku muzealnym, na którym powiewały chorągwie polskie, Polacy z kilku kantonów, i cudzoziemcy, pomiędzy którymi odznaczała się deputacja Węgierska. Wkrótce zagaił Hr. Władysław Plater posiedzenie w sali głównej mową następną w języku francuzkim, którą w streszczeniu podajemy:

Szanowni Panowie!

Rocznica walki o niepodległość Polski z roku 1830 po raz 48my zgromadza jój synów i przyjaciół ich sprawy. Jest to hołd oddany heroicznym usiłowaniom; jest to protestacja przeciw pogwałceniu najświętszych praw ludów. Dziś bardziej niż kiedykolwiek ta protestacja jest potrzebną, albowiem wiek nasz, który uchodzi za cywilizowany, cofa się w wielu względach zamiast iść naprzód, hołdując przemocy i materjalizmowi. To sprowadza zamieszanie w pojęciach nie umiejących rozróżnić złego od dobrego, grozi Europie nową barbarzyńców powodzią śród oświaty, i zniszczeniem podwalin samegoż społeczeństwa. Jest to loiczne następstwo polityki, która od wieku rządzi Europą, która nie szukała punktu podpory w zasadach fundamentalnych prawa odwiecznego ludów do ich wolności i nie-

podległego bytu. Rządy nie uszanowały własności zbiorowej narodów, więc też szaleni nowatorowie dzisiaj nie szanują własności indywidualnej. Żyjąc z dnia na dzień, bez prawa międzynarodowego i wypełniania traktatów, bez aljansów i równowagi europejskiej, zaślepieni, nie widzą grożącego niebezpieczeństwa; niedołężność ich stoi na równi z ich słabością. Trzeba było tak groźnych symptomatów jak dzisiejsze, aby obudzić ich uwagę. Lecz zamiast szukać lekarstwa w zasadach chrześcijańskich, w prawie i sprawiedliwości, w powrocie społeczeństwa do wiary religijnej, mniemają że zwalczą wroga i jego fałszywe idee środkami materialnymi, nie niszcząc zatrutego źródła.

Śród tego zamętu, istnieje naród który w swój szlachetnej niedoli achował swoją dziewiczość i nie uległ rozszerzającej się zarazie; naród gwałtem wstrzymany w swem rozwijaniu się, właśnie w chwili w której sławną swoją konstytucją przygotowywał równouprawnienie wszystkich warstw społeczeństwa.

Pomimo tego, ci którzy najbardziej krytykowali dawny polityczny organizm polski, wkroczyli przemocą, rozewiertowali go i niedozwolili spełnić mu wzniesłego posłannictwa. Tak wielka zbrodnia obrażająca majestat całego narodu, nie mogła ująć bezkarnie; Opatrzność sprowadziła na jej sprawców zasłużone klęski. Rossja i Prusy znalazły niebezpiecznego wroga we własnem łonie; Austria coraz słabszą się staje i byt jej państwowy jest nawet zagrożony. Europa która się nie oparła podziałom Polski, podkopaniu jej własnej równowagi, dziś zbiera gorzkie owoce swój niedołężności i bierności. Przewaga Moskwy i Niemiec, anarchja w stosunkach międzynarodowych, nieustanne gwałcenie traktatów, brak aljansów, powszechne niedowierzanie, częste wojny, lub pokój zbrojny pochłaniający zasoby krajowe, oto są skutki zbrodni na Polsce popełnionej. Są państwa, ale nie ma już Europy, i dopóty być jej nie może, dopóki trwa jej abdykacja. Napróżno szukać będą środków zaradczych w tej śmiertelnej chorobie, przeciw anarchji z góry na dół się rozszerzającej, pełnej niebezpieczeństw, przeciw wzmagającym się zawiąskaniom, dopóki pierwotna przyczyna złego istnieje będzie,

dopóki sprawiedliwość Polsce wymierzoną nie zostanie i jój byt niepodległy przywrócony jako potężna zapora przeciw supremacji moskiewsko-niemieckiej.

Tu niech mi będzie wolno oddać hołd żywotności narodu polskiego, uciemżonego i prześladowanego od lat stu. Dzielny duchem i świętością swój sprawy, opiera się wynaradawianiu systematycznemu i niesłychanym gwałtom popełnianym przeciw wolności sumienia. Ufny w miłosierdzie Boskie zachowuje niezachwianą swą wiarę w odrodzenie; znosi z godnością olbrzymią swą niedolę i daje światu przykład wytrwałości i mękości swojego ducha.

Tak uzbrojeni walczyć możemy skutecznie z dwoma potężnymi rządami używającymi przeciw Polsce dla jój zagłady wszelkich niegodziwych środków, które są tradycyjne w polityce Moskwy, występującej jako mniemana oswobodzicielka narodowości i niepodległości ludów słowiańskich na Wschodzie. Niemcy z nią skojarzone, złane w jedną całość w imieniu narodowości, nie dają się w tym względzie wyprzedzać. Zamiast Polski, Europa ma przed sobą widmo panslawizmu i pangermanizmu.

Polska posiada jeszcze pewną autonomję w jednej ze swych dawnych dzielnic zabraniej przez Austrię; tam się objawiają jój narodowe dążności. Na nieszczęście często są paraliżowane przez ustępstwa rządu na korzyść Rossji, która ma w samym Lwowie swój stały komitet, używający swobody w szerzeniu propagandy moskiewskiej. Taki stan rzeczy jest symptomatem niebezpiecznym na przyszłość. Któż nie był oburzonym w tych dniach z powodu napadu policji na bezbronnych mieszkańców Lwowa, bez uprzedniego wezwania do rozejścia się, a który to napad wywołał rozlew krwi! Pomimo rękojmi konstytucyjnych, nadużycia są nieustanne i wolność druku skrzępowaną; jest ona tylko uszanowaną w organach służących Moskwie. Rzecz tem dziwniejsza, że się to dzieje w Galicji przychylniej Austrii, która ma w Rossji swego największego wroga. Polityce rządu wiedeńskiego wewnętrznej i zewnętrznej brakuje kierunku oznaczonego; jój chwiejność stawia ją

w położeniu fałszywem i czyni ją słabą; ztąd jój niższość względem rządów, które mają wytknięty plan działania.

Kwestja wschodnia orężem tylko rozwiązana być może, nie zaś działaniem niedołężnej dyplomacji. Do czegoż ona dziś służy jeżeli nie do uświęcenia przemocy? Dyplomacja lat dawniejszych szanowała mniej więcej traktaty, zobowiązania międzynarodowe; dzisiejsza podpisując je zapowiada ich zgwałcenie, jak to czyni moskiewska. Ta anarchja w wyższych sferach, to lekceważenie prawa, demoralizują i wyzuwają ludzi z wszelkich uczuć sprawiedliwości, moralności, i prowadzą ich pośrednio do socjalizmu, do tego głównego reprezentanta przemocy i negacji wszelkiego prawa.

W tem położeniu brzemieniem wielkimi powszechnemi klęskami, interes Europy wymaga aljansu pomiędzy gabinetami, które jeszcze mniej więcej reprezentują prawo publiczne i legalność, które uważają traktaty i własne podpisy za obowiązujące. Mocarstwa zjednoczone mogą śmiało wystąpić przeciw Moskwie i Niemcom, zmuszonym zarówno stawić czoło wewnętrznemu groźnemu wrogowi. Naturalny bieg wypadków może sprowadzić ten stan rzeczy, a wtenczas odrodzenie Polski stanie się koniecznością. Siła materjalna może tylko wstrzymać Rossję na Wschodzie. Od Piotra W. do dziś dnia, zawsze w jednym zabórczym kierunku działając, potrafiła sobie zapewnić traktatem Berlińskim korzyści traktatu Tylżyckiego z dnia 8go Lipca 1807 roku, w którym już Bośnia i Hercegowina miały być Austrii oddane.

Anglja dobrze obeznana z chytryością i fałszem tradycyjnym Moskwy, oddziaływa przeciw niój i życzy téj koalicji. Dopóki ona się nie utworzy, należy dokładnie poznać źródło złego i jedyny środek skuteczny do jego zwalczania, co staramy się czynić w interesie Europy i Polski.

Zakład Muzeum Narodowego w którym obecnie znajdujemy się, służy za ognisko rzucające światło na przeszłość i terażniejszość narodu polskiego. W tych starodawnych murach są one reprezentowane przez dzieła genjuszu narodowego, przez tysiące pamiątek dziejowych, dokumentów historycznych i dyplomatycznych, autografów i portretów sławnych mężów,

przez liczne zbiory artystyczne, archeologiczne, numizmatyczne, etnograficzne i wiele innych. To Muzeum używa wielkiej popularności w Europie i otrzymuje ciągle od wielu lat dary z różnych krajów, Tak np. rząd francuzki w tych dniach wzbogacił niemi ten zakład po raz trzeci. Jeden z patriotów polskich tu obecnych ofiarował niedawno całą swoją bibliotekę wyborową złożoną z kilku tysięcy tomów. Muzeum wzięło udział w wystawie powszechniej paryzkiej, przesyłając jój przeszło 200 okazów historyczno-etnograficznych; jego czytelnia liczy przeszło 60 dzienników i pism perjodycznych z różnych krajów ofiarowanych. Po ukończeniu restauracji gmachu muzealnego liczba sal wzrośnie do 20stu i przyczyni się do świetności tego zakładu.

Dzięki wam składam, szanowni Panowie, za waszą obecność, za objaw waszego dla Polski współczucia. Miejmy nadzieję, że 49ta rocznica obchodzoną będzie w lepszych czasach dla szlachetnego i dręczonego narodu.

Po tem przemówieniu Hr. Plater odezwał się po polsku mniej więcej w tych słowach do ziomek obecnych :

Szanowni Panowie!

Po raz 48my mam zaszczyt złożyć hold z Ziomkami powstaniu narodowemu z roku 1830 i prawu, które służy każdemu narodowi do zrzucenia obcego narzuconego jarzma.

W tym okresie półwiekowym lat, w którym zgaśli prawie wszyscy członkowie Sejmu polskiego z tej epoki i tysiące reprezentantów tego powstania, ze zboleiał sercem byłem świadkiem niewymownych cierpień polskich, dotychczas trwających, ale również niezłomnego ducha narodowego. Oddając cześć powstaniu listopadowemu, oddajemy ją również później walczącym za wolność i niepodległość naszego narodu, z których tyłu poniosło śmierć męczeńską, lub na polu bitwy. Na tę cześć zasługują ci, którzy życie Ojczyźnie poświęcili nawet wtenczas kiedy walkę w niepomyślniej chwili przedsięwzięli: a garstka strupieszala rzucająca dziś na nich gromy nie godna się nazywać polską. Są to liście suche dębu narodowego, które wiatr na wszystkie strony rozpędzi. Dziś jak za Targowicy,

są ludzie przeniewierżający się Ojczyźnie, korzystający z chwilowej bezkarności, którzy nie poniosłszy żadnych ofiar, albo służą jej wrogom z umysłu, albo przez niedołężność, straciwszy rozum polityczny i wiarę w przyszłość Polski.

Tak jak w roku 1863, gdy działa zagrzmiały, popie-rali powstanie które dziś potępiają, tak się stanie w pierwszych chwilach odrodzenia Polski, będą grać rolę patryjotów z obawy na zasłużoną karę. Są to chwasty na bujnych błoniach naszego kraju, od lat stu od czasu do czasu ukazujące się, które wyplewić należy. Najskuteczniejszym do tego środkiem jest wykazanie publiczne dążeń i czynów tego drobnego ułamku anti-narodowego i oddziaływanie jawne przeciw tym zgubnym dążnościom.

Głównym celem tych zbiegów z obozu narodowego jest pochłonięcie Polski przez Moskwę z zachowaniem, jeśli to być może, języka i religji. Dla tego potępiają wszelki opór zbrojny, który podług nich może tylko jednej Moskwie służyć. Dalej uważają każdy objaw żywotności narodowej jako szkodliwą manifestację, sprowadzającą coraz większe uciemiężenie, tak jakby ono nie było systematyczne i od tego niezależne. Nie chcą rozwijać żywotności ale ją osłabiać, tłumiąc objawy patryjotyzmu we wszystkich dzielnicach Polski, ponieważ ona w ich oczach jako państwo znikła na zawsze. Dla tego także nieprzychylnie patrzą na Zakład Muzeum Narodowego, starając się mu szkodzić, wiedzą bowiem że ono reprezentuje żywotność Polski i jej przyszłe odrodzenie; dla tego nikczemnie wypędzają z kraju patryjotów naszych zasłużonych i nazywają denuncjacje szlachetnym czynem, i dla tego zrzucają winę na bezbronne ofiary satrapów policyjnych we Lwowie, które podług nich równie zawiniły; dla tego w przedstawieniu faktów prześladowania moskiewskiego w broszurze bezimiennój, napisanej dla członków kongresu Berlińskiego, niczego się nie domagali i chwając nawet wojsko moskiewskie zrzucili odpowiedzialność z szlachetnego Cara na jego otaczających. To spowodowało jednego ze znanych dyplomatów nam przychylnych do powiedzenia: „*c'est un exposé des faits mais aussi de la lâcheté humaine.*“

Wrażenie jakie zrobiło to pismo, nie w polskim duchu napisane, najlepiej oddane zostało przez dziennik półurzędowy francuzki, który oświadczył, że Polacy zrzekli się w nim na zawsze niepodległości Ojczyzny i dali niepospolity dowód umiarkowania.

W obec tak zdrożnego i coraz śmielszego występowania, musimy oddziaływać wytrwale i systematycznie. Spełniając żądanie licznych patriotów w kraju, oświadczam, że założone zostało Towarzystwo Patriotyczne złożone z ziomek różnych opinii politycznych, zgodnych z sobą w głównym celu oddziaływania w kraju i za granicą przeciw wzmiankowanym dążeniom anti-narodowym, zmierające o ile możności do jawnego bytu w kraju. Kto chce odrodzenia i niepodległości Polski jest *de facto* członkiem tego towarzystwa. Mamy uzasadnioną nadzieję że jego czynność z czasem uniemożliwi wybryki moskiewskie w niektórych Polakach, którzy pod różnymi pretekstami i barwami przeniewierzają się Ojczyźnie.

Kiedyśmy nawoływali do solidarności patriotycznej, dzisiejsi odstępcy pomijali ją, jak wiele innych rzeczy, milczeniem, a dziś ubolewają nad jój brakiem. Solidarność bowiem u nich znaczy podzielać ich opinie i zgadzać się na ich kierunek polityczny, nie zaś pracować wspólnie w kierunku narodowym.

Solidarność jest potrzebna w kołach polskich, jeżeli spełniają sumiennie swój obowiązek w sprawie ojczystej i stwierdzają to czynami. Ktoby żądał od patriotyzmu solidarności w beczynności i niedołężności, tenby żądał rzeczy niepodobnej.

Tego jednak wymagają ludzie którzy żadnego prawa, ni mandatu nie mają do przewodniczenia.

Położenie nasze dzisiejsze jest smutne; — parci przez dwa sąsiednie rządy do odstępstwa w religji i narodowości, wystawieni na nieustanne prześladowania i potwarze wrogów, rozbici, znajdujemy jeszcze wewnętrzne przeszkody do praktycznego działania, a mamy pomimo ucisku pole do niejednej skutecznej pracy. To nie zraża ale zasmuca ludzi, którzy się poświęcili sprawie ojczystej i otrzymują dowody zaufania swych ziomek.

O ile stan wewnętrzny Polski jest zasmucający, o tyle budzą się nadzieje z powodu rozkładu społeczeństwa w Rossji, której grozi upadek, jak to przyznają jej własne organa; z powodu położenia obecnego Europy, która musi wyjść ze swego stanu tymczasowego i odwrócić niebezpieczeństwo grożące ze strony Moskwy i Niemiec; co się stać nie może bez wojny i przywrócenia bytu państwowego Polsce. Epoka dzisiejsza jest przeto arcyważną w dziejach naszego stulecia i może przyspieszyć nasze odrodzenie, bylebyśmy sami jego byli godni i okazali zmysł praktyczny narodu dającego Europie rękojmię pewnej dojrzałości. Pracujmy przeto gorliwie w tym kierunku niczem się nie zrażając.

Miło mi jest powitać jednego z członków Zarządu Muzeum Narodowego, zasłużonego patriotę tu obecnego, który stał się ofiarą anti-polskich intryg i musiał się puścić na nową pielgrzymkę. Uniosł on z sobą, Galicję opuszczając, nietylko uznanie i szacunek ziomków ale nawet uznanie władz krajowych, które mu oświadczyły, że jest wygnany tylko z powodu patriotyizmu i wielkiego wpływu, którego w kraju używa. Chlubne to świadectwo dane nawet przez nieprzychylnych Polsce.

Od ostatniej rocznicy którąśmy tu obchodzili, Muzeum Narodowe wielce się rozwinęło, pomimo braku poparcia materialnego w kraju. Biblioteka się znacznie wzbogaciła i niedawno jeszcze przybyło powtórnie razem kilka tysięcy dzieł wyborowych. Tym razem była to biblioteka ofiarowana przez p. Gillera. Rząd francuzki również nowe dary w tych dniach przesłał. P. Bukowski ze Sztokholmu wzbogacił zakład nasz bardzo licznymi darami, setkami pamiątek dziejowych Polski, wielkiej wartości.

Stosunki nasze z Towarzystwami i Zakładami naukowymi są coraz liczniejsze, jako też dzienniki i przeglądy z różnych krajów Muzeum ofiarowane. Liczba zwiedzających ten Zakład, przez cały rok dla publiczności otwarty, ciągle wzrasta. Wydziały głównie polemiczny, religijny i pomocy naukowej są bardzo czynne i oddają sprawie ojczyściej wielką przysługę. Fundusze za granicą zebrane dla kapłanów polskich, pogrążonych w nędzy na Sybirze i w głębi Rossji, pozwalają ich

wspierać bez przerwy od roku 1875. Wydział pomocy naukowej otrzymał znaczny legat, który po śmierci testatora zostanie użyty wyłącznie na kształcenie wyższe za granicą młodego pokolenia Polski; będzie to dla niego wielkiem dobrodziejstwem. Sale Muzeum tak są zapełnione, że restauracja piętър dalszych coraz pilniejszą się staje. Instytucja nasza narodowa była reprezentowaną na wystawie powszechnój w Paryżu; przeszło 200 okazów historyczno-etnograficznych posłanych zostało. Miejmy przeto nadzieję, że się w kraju obudzi uczucie solidarności i że własność narodowa otrzymywać będzie coraz większe materialne poparcie, co da Zarządowi możność rozwinięcia Instytucji w coraz większych rozmiarach.

Jubileusz Kraszewskiego, jednego z członków Zarządu Muzeum, będziemy obchodzić dnia 3 Maja; powszechne we wszystkich dzielnicach Polski uznanie zasług tego męża, położonych na niwie ojczystěj, jest pocieszającym zjawiskiem.

Kończę szanowni panowie, życzeniem, aby Bóg dał obchodzić przyszłą rocznicę listopadową w pomyślnym stanie rzeczy dla Ojczyzny naszěj. Niech żyje Polska wolna i niepodległa!

Po téj mowie zabrał głos p. Agaton Giller, świeżo przybyły ze Lwowa, wygnany jedynie z powodu swego patriotyzmu, jak mu to sam Namiestnik oświadczył.

Szanowni Rodacy!

Obchody wielkich, pamiętnych wydarzeń w historii nazywano świętami narodowemi. Ta nazwa słusznie się im należy. Jak Kościół w święta uroczyste, przez nabożeństwa i modlitwy publiczne poświęca wiernych życiu religijnemu — tak samo i naród, wzór biorąc z Kościoła, przez publiczne obchody przygotowuje swoich synów do życia historycznego. Czcząc pamięć ojców naszych, napełniamy serca uczuciem, jakie im piersi podnosiło, przejmujemy się myślą, która ich pobudzała do spełnienia wielkich czynów i w ten to sposób łącząc się z przeszłością, odbieramy od jój ducha namaszczenie, potrzebne do wykonania posłannictwa, jakie Bóg nazaczył narodowi. Ta duchowa czynność w nas się odbywająca podczas obchodów narodowych jest więc czynnością przyjmowania na siebie missji historycznej i

jako taka jest zarazem czynnością ulepszającą nas i podnoszącą moralnie — jest prawdziwym świętem!

Takiem świętem jest obchód rocznicy powstania 29go Listopada. Naród polski w tym dniu przed 48 laty podniósł oręż przeciwko jednemu z najeźdźców, wypisując na sztandarze swe niezaprzeczone prawo do bytu niepodległego i wolnego. Prawa tego nikt nie może odjąć narodowi, jest ono bowiem przyrodzonym prawem, które Bóg złożył w sercu każdego człowieka. Przemoc może je zgwałcić lecz nie może go zniszczyć. Gdyby było możebnem zniszczenie prawa do bytu niepodległego, byłoby w takim razie możebnem zniszczenie wszelkiego prawa na ziemi, a stan wiecznej niewoli i anarchji byłby stanem naturalnym ludzkości. Tak jednakże nie jest — i dla tego narody ciągle protestują przeciwko pogwałceniu prawa, walczą o jego realizację i przez te walki postępują do wolności i porządku jako warunków szczęścia, które Bóg ludzkości przeznaczył. Szczęście jest stanem naturalnym ludzkości, lecz ono pomyśleć się nawet nie daje bez wolności człowieka i bez niepodległości pojedynczych narodów. Jak więc naturalnem i koniecznem jest dążenie ludzkości do szczęścia, tak też naturalną i konieczną jest polityka wolności i niepodległości w narodach ujarzmionych! Ta polityka obca socjalnym przewrotom jest polityką Polski. Jest ona opartą na zasadach prawdziwej wolności, które nasz naród w życiu swem historycznym wyrobił; na zasadach sprawiedliwości zachowujących wszelkie budowy społeczne i narodowe i na zasadach rzeczywistej tolerancji, jako objawie chrześcijańskiej miłości. Zanegowanie tych zasad przez rozbiory Polski, stało się powodem wszystkich burz socjalnych i politycznych, które pokój Europy zakłócają; afirmacja więc ich przez odbudowanie Polski, sprowadzi pokój tak pożądany, przywracając zachwianą od tak dawna równowagę interesów społecznych i międzynarodowych!

Takiego to znaczenia politykę prowadzi naród polski od lat stu przeszło przeciwko zaborcom i ujarzmiicielom, którzy w sposób urągający sprawiedliwości pozbawili go bytu niepodległego i depreczając wszelkie prawo utrzymują w niewoli. Wielkie całą ludzkość obchodzące zadanie oswobodzenia, mając ciągle

przed sobą, naród polski dla niego tylko wytrwale pracuje, dla niego cierpi z godnością, dla niego wreszcie walczy po bohatersku, nie zrażając się niepowodzeniami i klęskami. Silni swoim prawem, Polacy nieuznali panowania obcych; nigdy nie przyjęli wyroku zagłady, jaki wydała na nich zbrodnicza tyrania. Dopóki też naród nasz nie zaakceptuje tego wyroku z własnej, nieprzymuszonej woli; dopóki nie wyrzecze się dobrowolnie polityki wolności i niepodległości, dopóty prawo jego do życia będzie w sile, dopóty nadzieje odbudowania państwa polskiego będą uzasadnione!

Zwycięztwo bywa zwykle wypadkiem rozumnie a umiejętnie wyzyskanych okoliczności. Lecz aby dane okoliczności mogły zapewnić zwycięztwo, potrzeba ażeby naród nie uronił nic z tego, co stanowi jego siłę; potrzeba więc, ażeby chronił jako najdroższego skarbu narodowości, języka, wiary, obyczaju, ziemi i ducha swojego; aby pracą zdobył sobie samodzielność ekonomiczną we wszystkich kierunkach życia i jego potrzeb; aby rozwijał we wszystkich swoich warstwach oświatę i moralność; uprawiał nauki, sztuki i wszelką umiejętność; aby wyrabiał i doskonalił charaktery, z opinii zaś publicznej uczynił rzeczywistą a sprawiedliwą władzę; aby nie zrzekał się walki z ciemnotą, z fałszem, z zbrodnią i z najazdem jako z pogwałceniem wszelkiego prawa; aby się skupiał i jednoczył w zastęp solidarny, który przedsięwzięcie to tylko, co jest dobrem i co jest w granicach jego możliwości — i ażeby wreszcie wszystko co przedsięwzięcie, czy to na polu publicznem czy prywatnem, wszystko co uczyni, — czynił z świadomością swojego celu i missji, w imię wolności, całości i niepodległości narodu!

Dopóki wolność i niepodległość będzie Polakom jak jasna gwiazda przyświecać na czarnym horyzoncie niewoli, — dopóty też prawo do bytu niezależnego znajdować będzie swe uzasadnienie nietylko w historii, ale i w samej naturze rzeczy czyli w żywotności narodowej; dopóty będziemy mogli liczyć na zwycięztwo naszej dobrej sprawy.

Żywotność narodu objawia się w świadomości narodowego prawa i w wykonywaniu jego obowiązków. Taka żywotność,

jak nas przekonywają dzieje porozbiorowe, oprzeć się może wszelkiemu uciskowi.

Jakoż potoki krwi wylanéj w wojnach rozlicznych i powstaniach; setki tysięcy uprowadzonych na Sybir; setki tysięcy rozpędzonych na tułactwo po świecie całym; rabunki i konfiskaty mienia; zabory skarbów wiedzy i sztuki i ten najnikczemniejszy, najobrzydliwszy i najuciążliwszy ze wszystkich systemów obcego rządu, system wynaradawiania i exterminacji, który odebrał nam nawet swobodę sumienia i wywołał prześladowanie religii i mowy polskiej, jednym słowem cały ten aparat tortury, na który wzięto naród polski, okazał się niedostatecznym do pozabawienia Polaków żywotności.

Przebyte kłęski i prześladowania, jakich nigdy żaden naród na globie nie doznawał, pozwalają nam z otuchą spoglądać w przyszłość.

Lecz czy już wszystkie próby przebyliśmy? Nie — bo oto nowa czeka nas jeszcze próba, — próba kuszenia, abyśmy się dobrowolnie zrzekli prawa do życia, którego nam ucisk i obca przemoc wydrzeć nie zdołały. Próby téj podjęli się ci, co zwątpili w przyszłość, co upadli na duchu, których wielkie trudy i poświęcenia przerażają, którzy dla własnych wygod i spokoju oddają na ofiarę sprawę narodową.

Czy jest jednak prawdopodobieństwo, ażeby Polacy skusić się dali i dobrowolnie zrzekli się prawa do bytu niepodległego? Odpowiedź przeczącą na to pytanie, znajduje każdy uczciwy Polak w swoim sercu. Nie! Polacy nigdy nie zrzekną się swego prawa, nigdy nie uznają za legalne obcych rządów, opartych na zaborze i na gwałcie.

Pewność ta błoga, niepowinna nam jednak zamykać oczów na niebezpieczeństwo. Jak oblężeni w fortecy, czuwają dniem i nocą, aby nieprzyjaciel niewdarł się na silne mury, które ich osłaniają, — tak i my niepowinniśmy zakładać rąk bezczynnie dopóki wróg sam lub przez odstępców robi zamachy na nasze życie.

Wracam z Polski, z prowincji, która używa pewnych acz małych swobód konstytucyjnych i autonomicznych, — wracam na tułactwo, — wygnany z ziemi ojczystej w skutek starań

jadem zepsucia dotkniętych rodaków, którzy każdego Polaka wierzącego w niepodległość Polski i dla niej działającego uważają za niebezpiecznego dla kraju.

Bolesne to przyznanie ale konieczne. Istnieje pomiędzy nami stronnictwo a raczej koterja, złożona z nielicznych ale możliwych osób, która zerwała z tradycją wolności i niepodległości i rozwinęła propagandę kuszącą do dobrowolnego zrzeczenia się tego prawa, które jest istotą narodowej sprawy. Postawili za cel swego stronnictwa, doprowadzenie Polaków do uznania rozbiorów za fakt prawnie nas obowiązujący i stosownie do niego, chcą we wszystkich częściach rozdzielonej Polski prowadzić politykę popierania monarchii, do których te części gwałtem zostały wcielone.

Zasymilowanie polityczne z zaborcami doprowadzićby musiało do duchowego a więc i do narodowego połączenia, — czyli doprowadzićby musiało do zniszczenia polskiej, narodowej odrębności. W razie bowiem takiej politycznej asymilacji, jedność Polski nie dałaby się zachować. Bez wspólnego do niepodległości dążenia ani wspólności religii, ani wspólności języka i literatury, nie potrafiłyby utrzymać jedności narodu. Granice, jakie obca przemoc ponakreślała na ziemi polskiej, stałyby się w takim razie rzeczywistymi granicami i naród zostałby moralnie rozdzielonym. Na trzy obce sobie części rozbity, pozbawiony wspólnej myśli politycznej, rozpląnąłby się musiał w tych obcych żywiołach, którychby dążenia sobie przyswoił. Jest to więc, jak widzicie panowie, program samobójstwa narodowego!

Takiego programu nikt z rodaków nie śmiał dawniej pomiędzy Polakami jawnie propagować, pewnym będąc, iż odtrąconymby został ze wzgardą, jako odstępcą narodu. Obecnie propagują go po dziennikach reakcyjnych pisarze wielce uzdolnieni; na zgromadzeniach reprezentacyjnych przemawiają w myśl jego mężowie wyboru, — inni znówuż silni stanowiskiem urzędowym lub tajemnem poparciem władzy, usiłują podstępnie narzucić go narodowi, albo urządzają zasadzki na patriotów, jak się przekonujemy z krwawych wypadków we Lwowie 16go Listopada przez policją wywołanych, w skutek rozkazu

dygnitarzy austriackich, którzy są zarazem członkami tej odstępnej koterji.

Mamy więc nieprzyjaciela wewnątrz fortecy, bo mamy koterję wykształconych a możnych Polaków, odszczepieńców od sprawy narodowej, zwalczających politykę niepodległości. Nieprzyjaciel to niebezpieczniejszy od tego, który brutalnie uciska, bo przysłonięty pozorami polskości, związany z narodem krwią i stosunkami, wyzyskuje podstępnie klęski i nieszczęścia dla rozsiania niewiary w sprawiedliwość Bożą i w siłę własnego prawa. Umysły słabe lub niedoświadczone nie mogą dopatrzeć w kielichach podawanych im w imie trzeźwości i rozsądku zjadliwej trucizny, bo kielichy te trzymają ręce polskie; charaktery łatwowierne i dobroduszne nie mogą dojrzeć pod maską powagi oblicza kuszących do samobójstwa narodowego. W tem właśnie jest największe niebezpieczeństwo, że ci kusiele to nie Niemcy, i nie Moskale ale Polacy; że drogi na jakie chcą naród zaciągnąć są pełne przepaści i zasadzek zakrytych szatą polską.

Gdybyśmy poszli temi drogami i zrzekli się dobrowolnie tradycji wolności, całości i niepodległości Polski, stalibyśmy się nikczemnymi. Niezapominajmy zaś, że tylko nikczemny naród, to jest ten któryby się ukorzył z obawy przed przewagą; któryby ze strachu zrzekł się swego prawa, któryby dla chwilowej wygody uznał się niewolnikiem obcego pana, — zniknąć może z oblicza ziemi!

Ażeby to nowe niebezpieczeństwo grożące nikczemnością oddalić, — potrzeba, ażeby wszyscy uczciwi Polacy, podali sobie ręce dla utworzenia z nich tamy przeciwko powodzi obłudy i fałszu, płynącej z bagniska, co się utworzyło w stariej stolicy królów naszych; potrzeba ażeby odwieczny sztandar wolności i niepodległości ujęli prawi Polacy silnemi dłońmi, i jako niestrudzony zastęp bojowników bronili mężnie czystości zasad narodowych i prawa polskiego, nieżałując żadnej ofiary!

Powstanie 29go Listopada było właśnie jednym z objawów tych zasad i tego prawa. Dla tego rocznicę jego obchodzimy jako święto idei wolności i niepodległości.

W imię więc téj idei, wzywam was rodacy do pracy i do obrony! Zjednoczeni w myślach i w uczuciach przebędziemy szczęśliwie i tę nową próbę, którą, zdaje się, jakoby dla tego Bóg na polski naród dopuścił, ażeby nie brakowało żadnego z ciężkich doświadczeń jakie mają dzielność i jego cnotę przekuć na trwały fundament i na niewzruszoną gwarancją mającej się odzyskać niepodległości i wolności!

Po panu Gillerze przemówił jeden z dawnych uczniów polskich szkoły politechnicznej w Zurychu; oddał hołd powstaniu narodowemu, skreślił ważność posłannictwa młodego pokolenia Polski, pracującego nad zebraniem dla niej kapitału intelektualnego, nieodbicie potrzebnego dla każdego narodu dbałego o swój byt państwowy.

Następnie pan Agenor Csernovics, członek deputacji Węgierskiej, prosił o głos i przemówił w następujących wyrazach:

Szanowni Panowie!

Nie mogąc ani w polskim ani w węgierskim języku przemówić, proszę Was abyście raczyli mi dozwolić użycia języka niemieckiego.

Przedewszystkiem, niech mi wolno będzie w imieniu mych ziomków złożyć Wam serdeczne dzięki za przyjacielskie zaproszenie i daną możność udziału w dzisiejszej uroczystości.

Sądzę że o przyjaźni i braterstwie łączących od wieków Polaków z Węgrami byłoby zbyt technicznie mówić; każdy bowiem Polak i Węgier pielęgnuje te uczucia od dzieciństwa w sercu; albowiem wspólnymi siłami muszą odpierać wspólnego wroga, północnego polipa.

Rok temu zebrani w téj sali na uroczystość którą dziś obchodzimy, mieliśmy przekonanie że Europa nie da się uwieść pozorami ludzkości za którą się kryła żądza Moskwy ujarznienia nowych ludów.

Inaczej się jednak stało, — Moskwa odniosła zwycięstwo, które jest hańbą naszego stulecia; Europa zamiast skarcić nikczemne czyny nie stawiała im oporu, i tak dalece wielki jest jój upadek, że żądać od niej poczucia godności i sprawiedliwości, staje się prawie śmiesznem.

Jednakże tak zostać nie może; takiego stanu rzeczy ludy długo znosić nie będą. Potężny duch nowych czasów złamie despotyzm i tyranją i biada będzie ciemieżcom! Wielkiej doniosłości wypadki są przed nami, zbliża się godzina w której zbrodnie na ludach dokonane, których Polska stała się ofiarą, pomszczone zostaną, i tryumf wolności będzie zabezpieczony. Przeto łączmy wytrwałość z męstwem, drodzy przyjaciele, gotujmy się do walki, w której wasz i ojców waszych ideał otrzyma zwycięstwo. Bądźcie pewni że sprawa polska wywołuje w Węgrzech jak największe współczucie, gdyż tylko odrodzenie Polski może zabezpieczyć trwały pokój i pomyślność Europie. Vivat Polonia!

Prezydujący uwiadomił zgromadzenie o telegramach otrzymanych; pomiędzy nimi znajduje się następny, przesłany na ręce p. Gillera przez p. Mieczysława Darowskiego z San Remo:

„Polacy tu zebrani w rocznicę powstania zasyłają Ci i wielce zasłużonemu Platerowi wyrazy czci i braterstwa.“

Następnie odczytany został akt przystąpienia młodzieży polskiej w Szwajcarji, do Towarzystwa Patryjotycznego nowo założonego, i posiedzenie ukończone zostało. Zgromadzeni korzystali ze sposobności zwiedzenia zbiorów muzealnych.

Wkrótce potem udali się na biesiadę do sali ozdobionéj herbami i chorągwiami polskimi. Po przemówieniu hr. Platara który powitał obecnych reprezentantów różnych narodowości, i wniósł toast na cześć prawa ludów do wolności i niepodległości, wielu mówców głos zabierało. Pomiędzy nimi znajdował się inżynier Moustière, który oddał hołd patryjotyzmowi polskiemu i przyszłej niepodległej Polsce. Pan P. złożył dzięki za urządzenie obchodu i oświadczył solidarność polską we wszystkim co oddaje przysługę sprawie ojczyściej.

Prezydujący przemówił z powodu deputacji węgierskiej; wyraził wspólność uczuć Polaków i Węgrów przeciw głównemu ich wrogowi, i polecił ich opiece i pamięci siostrę generała Bema, dzielącą wygnanie męża w Wołogdzie.

P. Agenor Csernovics wyraził w imieniu Węgrów najżywsze dla Polski współczucie, i oświadczył że dziękczynna

pamięć dla generała Bema trwać zawsze będzie w sercach węgierskich; wznosił toast na cześć Polski wolnej i niepodległej.

P. Giller poświęcił toast Polkom biorącym udział we wszystkim co szlachetne i patrijotyczne.

P. Chrząszcz wyraził cześć którą Polacy są przejęci dla geniuszu i zasług Adama Mickiewicza i wniósł toast pamięci tego nieśmiertelnego wieszca.

P. Biechoński poświęcił swój toast **trzem** pozostałym członkom Sejmu z roku 1831: Teodorowi Morawskiemu, Władysławowi Platerowi i Bohdanowi Zaleskiemu, oraz p. Gillerowi skazanemu za patrijotyzm na nowe wygnanie.

Hr. Plater zakończył biesiadę tradycyjnym „Kochajmy się i nie dajmy się,“ gdyż miłość pomiędzy synami jednej matki wymaga tego aby walczyć z tymi którzy się jej przewierniają.

Uroczystość zakończoną została śpiewami narodowymi.

